Raport inwestycyjny

Ustalić hierarchię ważności

OD PAŹDZIERNIKA 1976 r. trwa rozbudowa i modernizacja zakładu. Niedawno minęło więc od tamtej pory równe 10 lat. Nie jest to jednak jubileusz upoważniający do satysfakcji. Według pierwotnych założeń inwestycje te już dawno powinny być zakończone. To, że przedsiębiorstwo wkroczyło z nimi w drugie 10-lecie, jest w znacznej mierze winą wykonawców. Ich zaangażowanie w realizację tego zadania od początku pozostawiało wiele do życzenia. Terminy zakończenia robót, wielokrotnie zmieniane, w rzeczywistości nie zobowiązywały i nadal do niczego nie zobowiązują wykonawców. Nie były one bowiem i nadal nie są przez nich dotrzymywane.

Ślimaczę tempo robót, stałe przesuwanie terminu ich zakończenia i przekazania obiektów do eksploatacji, stało się bezpośrednią przyczyną podjęcia przez bank decyzji o wypowiedzeniu przedsiębiorstwu umowy kredytowej. Kontynuowanie inwestycji musi być od końca października ubiegłego roku finansowane z własnych środków.

W końcu lutego opracowany został przez zastępcę dyrektora ds. inwestycyjnych MARIANA BORUNIA szczegółowy raport o stanie zakładowych inwestycji i perspektywach ich rozwoju do końca 1990 r. Określa on realizację robót w latach 1976—86 oraz zadania, których wykonanie jest niezbędne do zakończenia całej inwestycji. Ponadto określa on inne ważne dla zakładu zadania inwestycyjne, które wynikają niejako z bieżących potrzeb.

W minionym 10-leciu oddano do eksploatacji m.in. następujące ważniejsze obiekty: bazę transportu z częścią socjalną, szkołę przyzakładową z warsztatami, bazę głównego mechanika także z częścią socjalną, estakadę stali, część socjalną przy obecnej spawalni, linię wysokiego napięcia z Paszowic do zakładu oraz rozbudowaną krajalnię. Do zakończenia tej inwestycji pozostały do wykonania następujące obiekty: budynek administracyjny, Wydział Obróbki Plastycznej, Wydział Obróbki Wiórowej, część socjalna przy krajalni, ambulatorium i malarnia końcowa.

Ponieważ muszą one być kończone środkami wypracowanymi przez przedsiębiorstwo, realizacja poszczególnych obiektów, a więc i całego zadania, wymaga rozłożenia w czasie. Przedstawiona w raporcie prognoza, oparta na perspektywicznych możliwościach finansowych zakładu oraz przewidywanych cenach, zakłada zakończenie rozbudowy i modernizacji zakładu do końca 1990 r. Orientacyjny koszt tego przedsięwzięcia obliczany jest na ponad 500 mln zł, co oznacza, że przedsiębiorstwo musiałoby przeznaczać na nie po około 120—130 mln zł rocznie. Termin ten może ulec przyśpieszeniu, jednak pod warunkiem, że ZKiMR wypracują niezbędną ilość środków finansowych, a generalni wykonawcy potraktują swoje zadania bardziej odpowiedzialnie i wydatnie przyśpieszą tempo prac.

Z pozostałych do zakończenia obiektów najszybciej oddane zostaną do użytku budynki zaplecza socjalnego przy krajalni i hali obróbki wiórowej. Przewidziany termin przekazania do eksploatacji pierwszego ustalono na 30 czerwca, a drugiego na 30 września tego roku. W pierwszym z nich pozostały do wykonania takie roboty, jak: zakończenie tynkowania, założenie instalacji wodno-kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania i wentylacji, ułożenie podłoża pod podłogi oraz ułożenie wykładzin. W budynku znajduje się bufet, szatnie dla krajalni oraz biura dla dozoru tego wydziału. W drugim natomiast trzeba, oprócz robót instalatorskich związanych z wodą, wentylacją i elektrycznością, zakończyć wylewanie posadzek, pokryć dach papą oraz wykonać konstrukcję wieszakową i estakadę pod wentylatorownię. W obiekcie tym przewidziano lokalizację obróbki wiórowej części do maszyn rolniczych oraz gniazdo palców.

Na koniec tego roku zaplanowano oddanie do użytku hali obróbki plastycznej, w której oprócz robót instalacyjnych, trzeba wykonać wiele prac budowlano-montażowych, m.in. posadzki, oszklenie 40% świetlików oraz wymurowanie ścian odgradzających obróbkę cieplną i wentylatorownię.

W 1988 r. przewiduje się przekazanie do użytku dwóch dalszych obiektów, mianowicie ambulatorium w czerwcu i biurowca w grudniu. W ambulatorium wykonano dotychczas tzw. stan surowy otwarty. Wszystkie pozostałe prace budowlane muszą być zrealizowane w tym roku, żeby w przyszłym można było prowadzić roboty wykończeniowe. Wiele do zrobienia pozostało w budynku administracyjnym. Prace zostały tu przerwane w drugiej połowie ub. roku w związku z koniecznością skierowania zakładowej grupy budowlanej do wykończenia nowych budynków mieszkalnych w osiedlu przy ul. Metalowców. Ponieważ budynek nie jest ogrzany, roboty zostaną wznowione w kwietniu. Nie należy też zapominać, że obiekt ten „odstał" swoje 10 lat, co na pewno negatywnie odbiło się na jego stanie. Trzeba więc będzie wykonać wiele prac związanych z zabezpieczeniem antykorozyjnym konstrukcji nośnej, dopasowaniem stolarki okiennej i jej malowaniem.

Najdłużej trwać będzie budowa hali malarni końcowej. Roboty rozpocznie się w I kwartale 1988 r., a zakończy w grudniu 1990. Nowa malarnia wyposażona będzie w 4 kabiny malarskie z tunelami podsuszającymi i suszącymi. Posiadać będzie 3 oddzielne taśmociągi transportu podwieszonego do malowania pielników i obsypników, rozdrabniaczy oraz drobnych części do wyposażenia maszyn. Kabiny będą przystosowane do ewentualnego zastosowania przy malowaniu robotów.

Zamierzenia inwestycyjne zakładu wykraczają jednak poza zadanie pod nazwą „rozbudowa i modernizacja". Pilnego rozwiązania wymagają trudności, na jakie napotyka gospodarka magazynowa. Celowi temu będzie służyć budowa wagi kolejowej, bazy produktów naftowych, magazynu materiałów łatwopalnych oraz magazynu gazów technicznych. Waga zamontowana zostanie w połowie tego roku, natomiast pozostałe obiekty tego kompleksu realizowane będą w latach 1987—88.

W bieżącym roku oddana zostanie do eksploatacji myjnia najazdowa dla samochodów ciężkich i autobusów, wyposażona w odstojniki oleju. W połowie przyszłego roku doprowadzona będzie woda do centrum wodnego ze studni nr 8. Do wykonania pozostał rurociąg długości 250 m oraz instalacja elektryczna zasilająca pompę.

Na przełomie lat 1988—89 planuje się rozpoczęcie budowy magazynu głównego. Będzie to jednak zależało od możliwości finansowych zakładu. Byłby to budynek o trzech kondygnacjach, wyposażony w windy towarowe o udźwigu 1,6 t oraz rampę samochodową.

Oprócz inwestycji w sferze produkcyjnej przedsiębiorstwo realizować będzie w najbliższych latach przedsięwzięcia o charakterze socjalnym. Największe to ewentualne sfinalizowanie zakupu budynku w Szklarskiej Porębie i zaadaptowanie go na dom wczasowy na ok. 45 miejsc. Gdyby transakcja doszła do skutku (a jest to bardzo prawdopodobne), obiekt byłby gotowy na przyjęcie pierwszych wczasowiczów na przełomie lat 1989—90.

Inwestycje — to również zakupy maszyn i urządzeń do produkcji. W ostatnich latach przeznaczono na ten cel w ZKiMR średnio od 30 do 50 mln zł rocznie. Tendencja ta będzie utrzymana w latach następnych. Dotyczy to również zakupów z importu za dewizy. Czynione są starania o nabycie elektrodrążarki drutowej, piły taśmowej do cięcia dużych przekrojów, spektrometru do określania składu chemicznego stali, oczyszczarki śrutowej oraz prasy kolanowej do dogniatania odkuwek na zimno.

Raport nie wyczerpuje wszystkich zagadnień związanych z zakładowymi inwestycjami. Stanowi on materiał do szerokiej dyskusji w przedsiębiorstwie, której plonem powinno być ustalenie hierarchii ważności i kolejności realizacji poszczególnych zadań.

MICHAŁ LENKIEWICZ

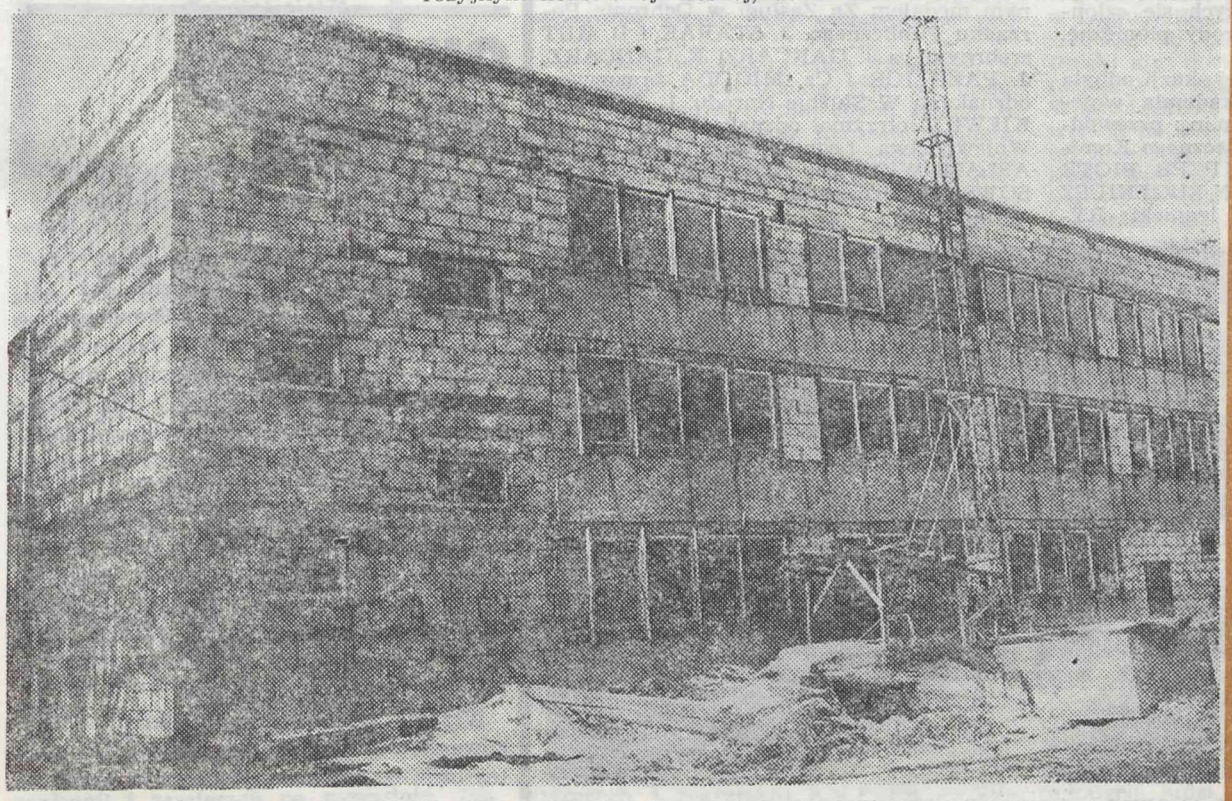

Część socjalna przy Krajalni, z której korzystać będą pracownicy wydziałów W-1 i W-5 *Fot. F. Kopeć*

przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 6 (125) Rok XIV
16-31 marca 1987 r.

Z prac Komitetu Miejskiego PZPR

Sprawy wewnątrzpartyjne i budownictwo mieszkaniowe

ZAKOŃCZONO opracowywanie ankiety statystycznej, obrazującej sytuację w jaworskiej organizacji partyjnej. Według stanu na koniec 1986 r. liczyła ona 1327 członków i kandydatów zrzeszonych w 55 ogniwach partyjnych, tj. w 1 Komitecie Zakładowym (ZKiMR), 46 POP i 8 OOP. W składzie jaworskiej instancji przeważają pracownicy umysłowi, których jest 748. Do partii należy 546 robotników, 11 rolników i 22 rzemieślników. Zdecydowanie dominują mężczyźni, gdyż kobiet jest w PZPR tylko 369. Ponadto do partii należy 158 członków ZSMP i 24 członków ZHP.

W grudniu ubiegłego roku zakończyła się w jaworskiej organizacji partyjnej kampania sprawozdawczo-wyborcza. Oprócz dyskusji, wzbogacającej partię w nowe treści i kierunki działania, przyniosła ona także odnowienie i znaczne odmłodzenie władz partyjnych w podstawowych ogniwach. Świadczy o tym fakt, że na 55 wybranych pierwszych sekretarzy aż 26 to ludzie nowi, którym tę funkcję powierzono po raz pierwszy. Również w składach egzekutyw podstawowych organizacji partyjnych znalazło się wielu nowych ludzi, co z pewnością jest zjawiskiem pozytywnym. Powinno to zaowocować wzrostem partyjnej aktywności.

Podczas styczniowego plenarnego posiedzenia KM PZPR powołano 5 komisji problemowych. Komisją Wewnątrzpartyjną kieruje ADAM SAWICKI — I sekretarz KZ PZPR w ZKiMR, Komisją Ideologiczną ROMAN STĘPIEŃ — członek KZ PZPR w ZKiMR, Komisją Ekonomiczną STEFANIA BUCZYŃSKA z PSS „Społem", Komisją Oświaty i Młodzieży EMILIA GOMUŁKA ze Szkoły Podstawowej nr 3, a Komisją Skarg i Wniosków STANISŁAW JANICKI z POM-u. Wymienione komisje rozpoczęły już swoją działalność, poświęcając pierwsze posiedzenia ustaleniu szczegółowych planów pracy na pierwsze półrocze tego roku.

Ponadto przy KM PZPR działa Zespół ds. Działaczy Ruchu Robotniczego pod kierownictwem JANA JAŚKOWIAKA. Zajmuje się on sprawami 29 uznanych działaczy ruchu robotniczego oraz sprawuje opiekę nad 98 członkami partii sprzed zjednoczenia, a więc byłymi członkami PPR lub PPS. Działalność tego zespołu została poddana ocenie podczas styczniowego posiedzenia Egzekutywy KM PZPR. Wypadła pozytywnie.

Podczas tego samego posiedzenia Egzekutywa KM oceniła przebieg realizacji ubiegłorocznych zadań w budownictwie mieszkaniowym. Nie zostały one w pełni wykonane, gdyż do planu 465 mieszkań zabrakło 78. Zaplanowanych zadań nie wykonały: Fabryka Wyrobów Metalowych, Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane i Kopalnia Skalnych Surowców Drogowych w Borowie. Na taki stan rzeczy wpływ miały m.in. braki prefabrykatów z fabryki domów, cementu i innych materiałów budowlanych oraz opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji technicznej. Poważne zastrzeżenia wzbudziła jakość oddawanych do dyspozycji lokatorów mieszkań. W celu przeciwdziałania temu niekorzystnemu zjawisku, Egzekutywa KM PZPR zobowiązała dyrekcję i POP Jaworskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego do opracowania w terminie do 15 lutego br. programu działań, zmierzających do osiągnięcia poprawy jakości budowanych domów.

Na rok bieżący zaplanowano oddanie do użytku łącznie 427 mieszkań. Rozwój budownictwa mieszkaniowego w Jaworze może napotkać w najbliższej przyszłości na poważną barierę w postaci braku ciepła. Dlatego zadaniem pierwszorzędnej wagi jest przyśpieszenie terminu rozpoczęcia budowy nowej ciepłowni w rejonie Grzegorzowa.

(m)

Podziękowanie za długoletnią pracę

Tradycją stały się już w ZKiMR spotkania dyrektora z pracownikmi obchodzącymi jubileusz swojej pracy zawodowej. W ostatnich dniach lutego uczestniczyło w nim sześciu jubilatów. Podczas przeszło godzinnego spotkania, które upłynęło w miłej atmosferze, była okazja do podzielenia się swoimi spostrzeżeniami i uwagami.

Wiele mówiono o poprawie warunków pracy, unowocześnieniu parku maszynowego, zmianie profilu produkcyjnego i sprawach socjalnych. Jubilaci zauważali także, że obecnie częściej pojawiają się kłopoty z zaopatrzeniem. Brakuje materiałów i półfabrykatów.

Obecni na spotkaniu — przewodniczący NSZZ Prac. ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI i sekretarz KZ PPR BOLESŁAW MALEC wraz z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM — odpowiadali na pytania długoletnich pracowników. Poruszono sprawę podwyżki płac i wyrównania ekwiwalentu za węgiel. Wypowiadano się też na temat obowiązującego systemu wynagradzania. Dużym zainteresowaniem pracowników cieszy się proponowany sposób naliczania dodatku stażowego. Zdaniem zebranych będzie on znacznie silniej wiązał pracowników z zakładem. Mówiono także o możliwościach wprowadzenia premii dla służb pomocniczych, łącząc ją z efektami pracy wydziałów produkcyjnych.

Dyplomami za długoletnią, nienaganną pracę uhonorowani zostali: za 35 lat pracy w PRL JAN RZEPKA, za 30 lat pracy w PRL JÓZEF BUDZIŃSKI, JAN WILK, CZESŁAW GÓRZYŃSKI, STANISŁAW WITKOWSKI, a za 25 lat pracy w PRL SZCZEPAN RATAJCZYK. Do gratulacji z okazji jubileuszu pracy zawodowej dołącza się redakcja „PF". (k)

Z rąk dyrektora Mariana Nawrockiego dyplom przyjmuje jubilat Jan Wilk *Fot. F. Kopeć*

kronika

● Ukazało się polecenie służbowe dyrektora ZKiMR, dotyczące działalności kontroli wewnętrznej. Aby zwiększyć efektywność tej komórki, polecono pracownikom rewizji wewnętrznej sprawdzanie realizacji wszystkich zaleceń pokontrolnych i powiadamianie dyrektora o nie wykonanych zadaniach. Zastępcy dyrektora, szefowie produkcji i główny księgowy mają obowiązek karania winnych za nieprawidłowości ujawnione w czasie kontroli.

● Zmieniono wprowadzony w nowym systemie wynagradzania regulamin premiowania pracowników zatrudnionych na zasadzie dniówki zadaniowej. Obowiązujące od początku roku zarządzenie nie przyznaje premii za nie osiągnięcie 100% normy, za jej wykonanie przysługuje 10% premii. Za przekroczenie powyżej 100 do 130% za każdy przekroczony procent zadań przypada 0,3% premii, a za każdy procent powyżej 130% normy przysługuje pracownikowi 1% dodatkowej premii.

● Wprowadzono zmianę do instrukcji przydzielania pracownikom odzieży ochronnej i roboczej oraz sprzętu ochrony osobistej. Dodatkowo wprowadzony punkt brzmi: „Dyżurne ochrony osobiste i odzież robocza wydawane są na podstawie wniosków kierowników działów i wydziałów, zatwierdzonych przez Komisję Ochrony Pracy".

● JANINA ZAJĄC powołana została na stanowisko zastępcy przewodniczącego zakładowej komisji inwentaryzacyjnej. Przewodniczącym komisji jest zastępca dyrektora ds. handlowych ALEKSANDER TĘCZA, a członkami: ANNA PAWŁOWICZ, JÓZEF OKAPIEC, BOGDAN TOMASZEWSKI i MIECZYSŁAW HORBARCZUK.

ZKiMR chcą eksportować

Eksportować, żeby żyć — tak najlapidarniej można scharakteryzować obecną sytuację przedsiębiorstwa. Rynek krajowych odbiorców, zwłaszcza maszyn rolniczych, kurczy się z każdym rokiem. Eksport jest więc szansą nie tylko na zbywanie swoich wyrobów, ale również na poprawę sytuacji finansowej.

Kierownictwo przedsiębiorstwa dostrzega tę szansę. Trwa więc poszukiwanie zagranicznych rynków zbytu na produkowane w ZKiMR maszyny rolnicze i odkuwki. Na Międzynarodowe Targi w Lipsku w dniach 15—22 marca zakład wysłał rozdrabniacz uniwersalny H-111/3 oraz prototyp 6-rzędowego obsypnika ciągnikowego P-436/1. Od 9 do 19 kwietnia odbywać się będą Targi Rolnicze w Casablance, na których Zakłady Kuziennicze wystawią rozdrabniacz uniwersalny H-151/1. Warto dodać, że w tych targach fabryka uczestniczy po raz pierwszy. Oprócz niej państwa socjalistyczne reprezentuje tylko firma z Czechosłowacji.

W pierwszych dniach kwietnia odbędą się targi w Hanowerze, na których ZKiMR pragną zaprezentować szeroki asortyment swoich odkuwek. Ponadto fabryka zaoferuje odbiorcom odkuwki na podobnych imprezach w Austrii we wrześniu, w Hiszpanii i Francji w październiku oraz w RFN w listopadzie.

Czy zdobędzie nowych nabywców swoich wyrobów w Europie Zachodniej i Afryce, pokaże najbliższa przyszłość. Chęci są, ale same nie wystarczą do osiągnięcia sukcesu. Żeby więcej eksportować, trzeba przede wszystkim lepiej pracować. (m)

Święto Armii Radzieckiej

21 lutego odbyła się uroczysta akademia z okazji 69 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Zaproszeni zostali na nią przedstawiciele polityczno-administracyjnych władz miasta, a wśród nich m.in. I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN, zastępca naczelnika JANUSZ HOLICKI i przewodniczący ZM TPPR EUGENIUSZ KORZENIOWSKI. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele ZKiMR: EUGENIUSZ CEZAR — zastępca dyrektora ds. ekonomicznych, BOLESŁAW MALEC — kierownik ZOKiI, ADAM BABIJCZUK — przewodniczący zakładowego koła TPPR oraz JAN WOJTOŃ i STANISŁAW NAWARA. Przybyli również liczni kombatanci, wśród których zakład reprezentował BAZYLI SWOBODZIAN.

W części oficjalnej głos zabrali m.in.: J. Agdan, który mówił o długoletnich więzach przyjaźni i historii polsko-radzieckiego braterstwa broni oraz A. Babijczuk, który scharakteryzował dotychczasowe efekty współpracy ZKiMR z oficerami i żołnierzami PGWAR. Od lat układa się ona bardzo dobrze, a jej podstawową cechą jes pomoc w rozwiązywaniu wspólnych spraw. Przykładem może być niedawna pomoc żołnierzy radzieckich w sprowadzeniu uszkodzonego samochodu Kamaz spod Opola. W dowód uznania za dotychczasową współpracę E. Cezar wręczył przedstawicielowi PGWAR płk. WŁADYSŁAWOWI WOŁOSZYNOWI honorową odznakę Zasłużony dla Zakładu oraz dyplomy uznania ppłk. WŁODZIMIERZOWI RUDENCE i kpt. SERGIUSZOWI GONCZAROWOWI.

W części artystycznej akademii wystąpiła jaworska grupa tańca towarzyskiego z JOK, która zaprezentowała efektowne tańce klasyczne i latynoamerykańskie oraz zespół muzyczno-wokalny PGWAR. (m)

Egzekutywa KZ PZPR

BHP, zdrowie świadczenia

Bezpieczeństwu pracy w zakładzie, sytuacji zdrowotnej załogi oraz ocenie świadczeń przedsiębiorstwa na rzecz byłych pracowników poświęcone było drugie lutowe posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR. Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI.

Informację o warunkach pracy i stanie bezpieczeństwa oraz o programie ich poprawy przedstawił WŁADYSŁAW KARLIŃSKI. W minionym roku, jak stwierdził, nastąpił pod tym względem pewien postęp. Zmniejszyła się ilość wypadków przy pracy, zrealizowano wiele, choć nie wszystkie, zadania w zakresie poprawy warunków pracy, eliminacji czynników szkodliwych i ograniczenia stopnia zagrożenia zdrowia.

Podjęty temat kontynuował WIKTOR PIOTROWSKI. Mówił o stanie zdrowotnym załogi ZKiMR. Nie jest on — niestety — najlepszy, czego dowodzą ostatnie badania pracowników, przeprowadzone w „Dolmedzie". Trudne warunki pracy w większości wydziałów zmuszają do podejmowania bardziej energicznych działań, zabezpieczających ludzi przed działaniem szkodliwych dla zdrowia czynników. O problemach leczenia stomatologicznego pracowników mówiła TERESA LITYŃSKA. Ponadto zapoznali oni członków Egzekutywy z bieżącymi kłopotami, z którymi borykają się pracownicy ambulatorium.

O świadczeniach zakładu na rzecz byłych pracowników poinformował KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI. Na koniec 1986 r. było ich 457. ZKiMR otaczają tę grupę opieką na miarę finansowych i organizacyjnych możliwości. Podstawową formą pomocy są zapomogi pieniężne, ulgi w finansowaniu wypoczynku wczasowego, wycieczki, zaopatrzenie w płody rolne na zimę. Egzekutywa zaleciła służbie socjalnej ściślejszą współpracę z kołem emerytów i rencistów oraz działającą przy związku zawodowym komisją socjalną w celu lepszego rozpoznawania potrzeb tej grupy społecznej i jej sytuacji życiowej. (m)

41 rocznica powołania ORMO

Z tej okazji 13 lutego odbyło się w Klubie Technika spotkanie członków zakładowej placówki ORMO. Jest ich obecnie w ZKiMR około 70. Komendantem jest JÓZEF STARAK. W spotkaniu uczestniczyli dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI, I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI, przewodniczący Rejonowego Zespołu Koordynacyjnego ORMO kpt. BOGDAN GUT oraz przewodniczący zakładowej organizacji związkowej ANTONI PRZYBYSZEWSKI. Trzynastu wyróżniających się członków ORMO otrzymało nagrody pieniężne.

Tydzień później z tej samej okazji odbyła się w Klubie Technika akademia wojewódzka, na którą przybyli m.in.: przewodniczący Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO, sekretarz KW PZPR PIOTR CZAJA, przewodniczący WRN EUGENIUSZ BARCZYŃSKI, wojewoda legnicki RYSZARD JELONEK, szef WUSW płk MAREK OCHOCKI, I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN, I sekretarz KZ PZPR przy ZKiMR ADAM SAWICKI oraz dyrektor zakładu MARIAN NAWROCKI.

Podczas akademii wielu członków ORMO otrzymało wyróżnienia za dotychczasową społeczną pracę na rzecz utrzymania ładu i porządku publicznego. Wśród wyróżnionych znaleźli się także pracownicy ZKiMR. M. NAWROCKI wyróżniony został srebrnym medalem Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego. J. STARAK i B. GUT srebrnymi, a J. GANCARZ, E. GANCARZ, J. PAŹDZIOR i Cz. MIGODA brązowymi odznakami W Służbie Narodu. L. KORONKIEWICZ otrzymał odznakę Zasłużony dla Województwa Legnickiego, natomiast W. ASŁAMOWICZ, Cz. KOTULSKA i G. LISOWSKI odznakami Zasłużony Działacz ORMO. (m)

Członkowie zakładowej placówki ORMO podczas spotkania w Klubie Technika *Fot. F. Kopeć*

8 marca

Z najlepszymi życzeniami

Międzynarodowy Dzień Kobiet należy do świąt uroczyście obchodzonych w ZKiMR. Tegoroczne święto naszych pań odbywało się w nieco bardziej tradycyjny sposób niż ubiegłoroczne. Powrócono do organizowania zabaw w Klubie Technika.

W przededniu Dnia Kobiet — 7 marca — sale klubu wypełniły się pracownicami przedsiębiorstwa. Podziękowanie za trud i wysiłek włożony przez nie w działalność i rozwój zakładu złożył dyrektor MARIAN NAWROCKI oraz przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI. Po oficjalnych wystąpieniach wszystkim paniom wręczono symboliczne kwiatki oraz upominki — komplety talerzyków deserowych.

Wszystkie panie poproszono następnie do udziału w zabawie trwającej od 18 do 2 w nocy. Pracownicy Działu Socjalnego przygotowali na tę okazję liczne zabawy i konkursy z nagrodami, ufundowanymi przez związki zawodowe. Do tańca przygrywał zespół muzyczny Klubu Technika.

Do życzeń oficjalnych przedstawicieli zakładu dołącza się również redakcja „PF". (k)

Olimpiada Wiedzy Społeczno-Prawnej

Pod hasłem „Partia — Rewolucja — Socjalizm" odbywa się tegoroczna, już XII Olimpiada Wiedzy Społeczno-Prawnej. Zakończyły się już eliminacje na szczeblu miejskim. Na pytania dotyczące historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego odpowiadało 21 członków ZSMP, wyłonionych podczas eliminacji w kołach środowiskowych i zakładowych.

Zarząd Zakładowy ZSMP przy ZKiMR reprezentowało trzech zawodników. Jeden z nich ZBIGNIEW JAWORSKI zajął w eliminacjach miejskich 3 miejsce. Pierwsze wywalczył ZENON LANG z JZChG „Pollena", a drugie ROMAN DANKOWSKI z Fabryki Wyrobów Metalowych.

Wszyscy trzej otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez ZM ZSMP. Oni też będą reprezentowali Jawor w eliminacjach wojewódzkich w Legnicy. (mis)

ilustrowana kronika Jawora

JAN RYBOTYCKI

Struktura i wybory władz Jawora w XV i XVI stuleciu

Rada miejska Jawora, odkąd pojawiły się jej pierwsze formy, składała się z 5 radnych. Wybierali oni spośród siebie burmistrza, zwanego po łacinie magister civium (zwierzchnik obywateli) lub proconsul.

Za pierwszego zwierzchnika mieszkańców Jawora przyjmuje się Waltera, który wraz z czterema mieszczanami podpisywał w 1300 r. dokument wójta o sprzedaży łaźni klasztorowi w Lubiążu. Jak pisze Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej" (tom I, str. 217), „burmistrz stał na czele rady i był głową rządu miejskiego, przewodniczył wszelkim czynnościom i miał pierwsze miejsce w ratuszu, w kościele, na procesjach i wszelkich zebraniach miejskich. Jemu też powierzona była piecza i używanie pieczęci miasta". Za pierwszych rajców, reprezentujących początkującą gminę Jawora lokacyjnego, należy uważać 5 mieszczan, którzy jako świadkowie podpisali dokument księcia Henryka z 1275 r.

W XV i XVI w. kadencja rady trwała jeden rok. Zgodnie z prawem magdeburskim ustępująca rada wybierała nową. Do grona wybieranych i dokonujących wyboru należeli nieliczni. Funkcje radnych powierzano ciągle tym samym ludziom, pochodzącym z niewielkiej liczby rodów patrycjuszowskich. Decydowały znajomości i związki krwi kandydata oraz jego pozycja majątkowa.

Podobnie miały się sprawy z wyborami członków ławy miejskiej. Stanowiła ona sąd wyższej instancji, zajmujący się ważnymi sprawami cywilnymi i przestępstwami kryminalnymi. W jej skład wchodziło 7 ławników (scabini), spośród których rada miejska wybierała przewodniczącego (scabinus primarius — ławnik pierwszy z pierwszych). Jurysdykcja niższa, dotycząca drobnych spraw cywilnych, należała do kompetencji rady miejskiej.

Zebrania rady organizował burmistrz. Dla omówienia zagadnień o wyjątkowym dla miasta znaczeniu zwoływał tzw. zgromadzenie powszechne. W jego skład wchodzili: burmistrz i jego 4 radnych (konsulów), poprzedni burmistrz z 4 byłymi rajcami, scabimus primarius, proboszcz kościoła św. Marcina, naczelnik szpitala, 4 pozostałych ławników sądu miejskiego, członkowie starej ławy miejskiej oraz po dwóch przysięgłych z każdego cechu. W 1544 r. w zgromadzeniu powszechnym brali udział rzeźnicy, piekarze, szewcy, kuśnierze, sukiennicy, bednarze, grabarze, kowale, tkacze i słodownicy. Do uczestniczenia w tego rodzaju sesjach rady miejskiej zapraszano nestorów, czyli najstarszych i najbardziej doświadczonych rajców z poprzednich kadencji. Od 1516 r. także biedota miejska miała prawo delegowania swoich reprezentantów do zgromadzenia stanów miejskich. Łącznie brało w nim udział około 40 przedstawicieli gminy miejskiej. Uchwały, zwane wilkierzami, podejmowane przez to gremium, dotyczyły głównie spraw finansowych oraz poprawek do obowiązującego prawa miejskiego.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy odbyły się pierwsze sesje rady miejskiej w takim składzie. Wiemy na pewno, że organizowano je w ostatnim 20-leciu XIV w., a kontynuowano przez stulecia XV i XVI. Wskazują na to dokumenty wystawiane przez radę miejską Jawora od 1380 r. Zawierały we wstępie następującą formułę: „za zgodą nestorów, ławników i cechmistrzów". W 1394 r. dodano jeszcze: „za wiedzą i zgodnie z wolą całej gminy". W sprawach mniejszej wagi burmistrz zwoływał członków obu rad i ław miejskich oraz przedstawicieli trzech najliczniejszych cechów, które nie były reprezentowane w najwyższych organach władzy miejskiej. Wszystkie posiedzenia rady odbywały się w godzinach rannych.

W 1508 r. Jawor otrzymał od Władysława Jagiellończyka kolejny przywilej, zwany prawem wolnych wyborów rady miejskiej. Nie bardzo wiadomo, na czym miała polegać wolność wyboru burmistrza, radnych, ławników i przysięgłych. Prawdopodobnie chodziło o niekrępowanie decyzji rajców ingerencją panującego i jego urzędników. W każdym razie, przed i po 1508 r., ogół obywateli nie miał żadnego prawa przedstawiania i głosowania na kandydatów do władz miejskich. Co roku radni wybierali swoich następców. Nowa rada ustalała skład kolegium ławników i przysięgłych, decydowała kogo z przedstawicieli gminy zapraszać na obrady zgromadzenia powszechnego, a przede wszystkim wyłaniała ze swego grona burmistrza. Po zakończeniu wyborów nowy burmistrz organizował na własny koszt huczną biesiadę.

Rajcy miejscy wg rysunku z XV wieku
Rys. Jadwiga Grochot

Jeżeli przypadek zrządził, że stanowisko rajcy wakowało, wtedy obsadzano je konsulem z poprzedniej kadencji. Czasem sięgano do rezerw, jakie stanowili ławnicy lub przysięgli. Obowiązki starych radnych polegały na ich udziale we wszystkich posiedzeniach rządu miejskiego oraz zastępowaniu urzędujących konsulów. Wszyscy radni byli zwolnieni od płacenia podatków, otrzymywali zwrot kosztów podróży i inne wynagrodzenie tytułem rozmaitych odszkodowań.

Giełda minerałów w Klubie Technika

1 marca 1987 r. odbyła się w Jaworze po raz pierwszy międzynarodowa wystawa-giełda minerałów i skamieniałości, zorganizowana przez Koło Terenowe „Ziemia Jaworska" Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi oraz ZKiMR. Wzięło w niej udział ponad 50 wystawców z całego kraju oraz z Czechosłowacji, Francji, Austrii i NRD. Mimo wcześniejszych zapowiedzi, nie przyjechali kolekcjonerzy z Włoch i Węgier.

Sąd konkursowy, któremu przewodniczył dr HENRYK DRYGALSKI, I nagrodę za kolekcję „Minerały świata" przyznał PIOTROWI SIADKOWSKIEMU z Gniewkowa k. Jawora. Kolekcje skamieniałości prezentowały jednak niższy poziom, w związku z czym nie przyznano za nie I nagrody. Okazały puchar z marmuru będzie więc przez cały rok, czyli do następnej wystawy-giełdy, czekał na swojego zdobywcę. Nagrodę specjalną naczelnika miasta otrzymał ALFRED SROKA z Czernicy.

Ponadto sąd przyznał aż osiem wyróżnień, które otrzymali: CZESŁAW KRUCZEK z Kamiennej Góry za kolekcję kalcytów z Wojcieszowa, DARIUSZ PIASECKI za kolekcję minerałów świata, WACŁAW i RYSZARD SIERADZCY ze Złotoryi za kolekcję agatów kaczawskich, TOMASZ KUDER z Kluczborka za skamieniałości z Fałstianki, GRZEGORZ SOKOŁOWSKI z Lipy-Zamku za tematyczną kolekcję kalcytów, LEONARD BAŁDYGA z Wołomina za kolekcję bursztynów bałtyckich, ANNA ZIĘBA z Jawora za kolekcję skamieniałości oraz Międzyszkolne Koło Zbieraczy Minerałów z Jawora, pracujące pod kierunkiem BOGDANA SZCZEBAKA.

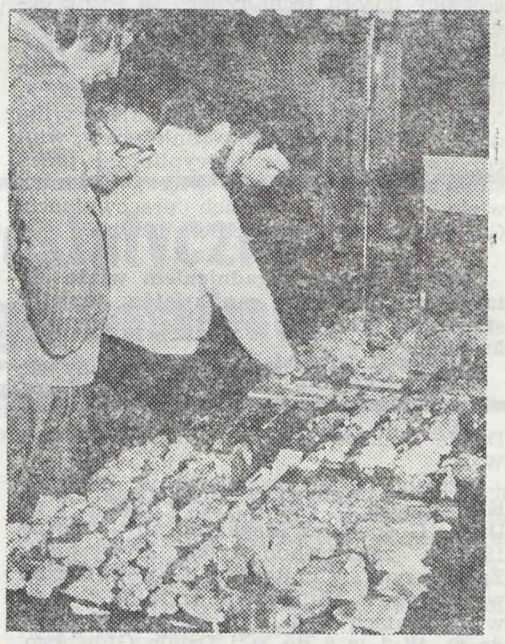

Nagrody i wyróżnienia wręczał kolekcjonerom minerałów i skamieniałości dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI, który wraz z naczelnikiem miasta JANEM BIAŁKIEM i przewodniczącym NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONIM PRZYBYSZEWSKIM był ich fundatorem.

Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Jawora. W samych superlatywach, podkreślając zwłaszcza znakomitą jej organizację, wypowiadali się liczni uczestnicy. Bardzo zadowoleni byli także goście zagraniczni, czemu dali wyraz za pomocą dedykacji w pamiątkowej księdze. ANDRZEJ CHRAPOWICKI z Wiednia stwierdził, że pod tym względem jaworska wystawa przewyższała wszystkie organizowane dotąd w kraju. Wprawdzie pod względem geologicznym poziom nie był najwyższy, to jednak znalazło się wiele naprawdę rzadkich okazów. W podobnym tonie wypowiadali się przewodniczący sądu konkursowego H. DRYGALSKI i jeden z jej głównych organizatorów, a zarazem wystawca, WOJCIECH SOKOŁOWSKI.

Giełdzie towarzyszył kiermasz wydawnictw o tematyce mineralogicznej oraz regionalnych publikacji o Jaworze. Przez cały czas jej trwania emitowane były atrakcyjne bajki-video dla dzieci. Była to bardzo udana impreza i z całą pewnością zasłużyła na miano szlagieru tego roku. Już teraz wiadomo, że weszła ona na stałe do kalendarza imprez Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. Za rok, być może już w terminie bardziej wiosennym i korzystniejszym dla zachodnich kolekcjonerów, kolejna wystawa-giełda minerałów i skamieniałości odbędzie się w Klubie Technika ZKiMR.

M. LENKIEWICZ

co słychać sekretarzu ?

Chcę wypracować swój styl pracy

GRUDNIOWE WYBORY w oddziałowych sekretarzem została JANINA ZAJĄC.
ta. Stało się to w organizacji nr 6, której I sekretarzem OOP wybrana została kobiestorii zakładu. Po raz pierwszy bowiem dek bez precedensu w dotychczasowej hiorganizacjach partyjnych przyniosły wypa-

Pracuje w ZKiMR od 1974 r. Rozpoczynała w Dziale Socjalnym, ale już po roku przeniosła się do kadr, w których pracowała nieprzerwanie aż do lutego 1986 roku. Wtedy to została kierownikiem Sekcji Inwentaryzacyjnej. Do partii należy od 1968 roku. Wstąpiła do niej, będąc jeszcze pracownicą Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Międzyrzeczu. W latach 1980—82 pełniła w swojej OOP-6 funkcję grupowego partyjnego. Nie można więc powiedzieć, że w pracy partyjnej jest debiutantką.

— Od chwili objęcia funkcji I sekretarza OOP-6 minęło niewiele ponad 3 miesiące. Jest to z pewnością krótki okres. Mimo to poproszę Towarzyszkę o pierwsze refleksje na temat oceny dotychczasowej pracy organizacji i zamierzeń na przyszłość. Jak zamierza Towarzyszka sekretarz kierować tą OOP, żeby przywrócić jej wysoką pozycję w całej organizacji zakładowej i w ogóle w przedsiębiorstwie? Na jakie elementy pracy partyjnej należałoby zwrócić szczególną uwagę, żeby osiągnąć ten cel?

— Przede wszystkim chcę stwierdzić, że byłam mocno zaskoczona tym wyborem. Egzekutywa najwyraźniej chyba uznała, że tą organizacją powinna kierować kobieta, skoro moimi kontrkandydatkami do tej funkcji były towarzyszki IRENA MIKSIŃSKA i WANDA SOSNOWSKA. Przyznam się, że miałam sporo obaw, zanim wyraziłam zgodę na kandydowanie i już po wyborach, czy podołam wszystkim, bardzo przecież odpowiedzialnym obowiązkom, związanym z pełnieniem tej funkcji. Jeszcze dzisiaj, po upływie kilku miesięcy, nie czuję się w tej nowej roli zbyt pewnie.

— Pierwsze miesiące mojego sekretarzowania okazały się nie takie straszne, jak początkowo myślałam, choć potwierdziły, że czeka mnie i moich współtowarzyszy wiele pracy. Cieszy mnie zwłaszcza, że od samego początku dostrzegłam u nich wiele życzliwości i zrozumienia, chęć służenia mi swoją pomocą. Jako kobieta nie czuję się w organizacji osamotniona, gdyż jest nas aż 9, czyli blisko trzecia część składu osobowego i oprócz mnie jeszcze dwie towarzyszki wchodzą w skład egzekutywy. II sekretarzem jest też kobieta — W. Sosnowska. Chciałabym, żeby te „babskie" rządy wyszły organizacji na dobre.

— Wydaje mi się, że nasza organizacja jest dość silna. Mamy przecież w swoich szeregach I sekretarza KM PZPR JANUSZA AGDANA, przewodniczącego Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej EUGENUSZA CEZARA, członka Zakładowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej WŁADYSŁAWĘ ZIELIŃSKĄ czy pracownika KW PZPR w Legnicy RYSZARDA TRZEŚNIOWSKIEGO. Są to bardzo aktywni członkowie. Dzięki nim docierają do OOP aktualne informacje o pracy Komitetu Miejskiego i Wojewódzkiego PZPR. Kuleje jednak frekwencja na zebraniach. Chcemy osiągnąć w tej dziedzinie pewien postęp. Wprowadziliśmy więc w naszej OOP zasadę, że na każdym zebraniu wszyscy nieobecni na poprzednim, bez względu na zajmowane stanowisko, muszą składać wyjaśnienia. Ustaliliśmy, że jedynym usprawiedliwieniem nieobecności może być choroba, wyjazd służbowy i urlop wypoczynkowy. Grupowi partyjni zostali zobowiązani do pisemnego powiadamiania o zebraniach kobiet, wykorzystujących urlopy wychowawcze. Nie możemy dopuścić, aby członkowie ci całkowicie utracili kontakt z partią. A jest to, moim zdaniem, zagrożenie jak najbardziej realne, gdy ktoś przez kilka lat nie uczestniczy w zebraniach, szkoleniach partyjnych i nie żyje sprawami partii.

— Od niedawna próbujemy w naszej organizacji tworzyć tzw. grupy przedkandydackie. Członkowie partii, zajmujący kierownicze stanowiska, otrzymali zadanie prowadzenia wstępnych rozmów z potencjalnymi kandydatami partii. Pracowników tych chcielibyśmy zapoznawać z problematyką życia partyjnego, zapraszać ich na nasze zebrania, wyzwalać w nich społeczną i zawodową aktywność. Zależy nam, żeby w tych grupach znalazło się jak najwięcej młodych ludzi. Myślę, że jest to dobra droga do rozwoju i wzmacniania szeregów partii, do nadania temu procesowi planowego i systematycznego charakteru. O ile wiem, jest to nowa inicjatywa w skali zakładu i miasta. Chciałabym, żeby się sprawdziła.

— Oczywiście zdaję sobie sprawę, że jej powodzenie w dużej mierze zależy od właściwych postaw i osobistego przykładu nas jako członków partii. Musi też wzrosnąć ranga organizacji oddziałowych. Te z kolei powinny przejawiać więcej konsekwencji w egzekwowaniu nie tylko partyjnych, ale i służbowych obowiązków. W jednakowym stopniu musi dotyczyć to szeregowych członków, jak i towarzyszy zajmujących stanowiska kierownicze. W rozmowach z bezpartyjnymi, zwłaszcza młodymi, niezbędne są przecież argumenty. Są to bowiem rozmowy bardzo trudne. Musimy przełamywać nieraz bardzo silne bariery nieufności wobec poczynań partii. Myślę, że wciąż jeszcze trzeba pracować nad odbudowywaniem i ugruntowywaniem jej wiarygodności wśród społeczeństwa, wystrzegać się działań, które mogą jej szkodzić. Moim zdaniem partii szkodzi brak autentyzmu w życiu społecznym, wciąż jeszcze częste przekładanie „z polskiego na nasze".

— Wiem, że to dopiero początek długiej, 5-letniej kadencji. Chciałabym jako I sekretarz znaleźć sposób na zaktywizowanie wszystkich członków swojej organizacji, wypracować taki styl pracy, który zmobilizuje ich do działania, wyzwoli potrzebę dania czegoś od siebie, o coś wzbogacić partię. Szczególnie zależy mi na uaktywnieniu grupy członków spośród straży przemysłowej, choć wiem, że z racji specyficznej zmianowości w ich pracy, nie będzie to zadanie łatwe.

Wysłuchał: M. LENKIEWICZ

Nad uchwałą Kongresu OPZZ

O zadaniach związku mówi Antoni Przybyszewski

JUŻ PONAD TRZY MIESIĄCE upłynęły od zakończenia obrad Kongresu Polskich Odrodzonych Związków Zawodowych. Podjęto na nim wiele uchwał i rezolucji, ogłoszono stanowisko związków w najważniejszych sprawach kraju. Jak realizowane są te postanowienia w codziennej praktyce przedsiębiorstwa? Jaki kierunek działania przyjmie NSZZ Pracowników ZKiMR w najbliższym czasie? Z tymi pytaniam i zwróciliśmy się do przewodniczącego związku, delegata na Kongres ANTONIEGO PRZYBYSZEWSKIEGO.

AP — Dokumenty te nie dotyczą bezpośrednio naszej organizacji związkowej, ale wszystkich członków OPZZ. Specyfika każdego zakładu jest inna, choć wiele spraw się powtarza. Każde przedsiębiorstwo w kraju ma nieco inne warunki. Stąd też nie chciałbym posługiwać się ogólnikami, ale sięgnąć do konkretnych przykładów z naszego podwórka.

„PF" — Jakie więc postanowienia Kongresu uważa Pan za najważniejsze?

AP — Sprawą dotyczącą wszystkich pracowników gospodarki uspołecznionej są płace. Nie stanowimy pod tym względem wyjątku. Dlatego zapis o stałym, corocznym podwyższaniu minimalnej płacy w ślad za rosnącą inflacją dotyczy wszystkich. Uważam, że proponowane podwyższenie tej płacy musi wynieść nie 2, ale 5 tysięcy zł. Warunki życia robotników stale się pogarszają. To nieprawda, że ceny gonią płace, to właśnie płace gonią ceny. Nie da się wyżyć za 7 tys. miesięcznie. Minimalna płaca powinna wynosić co najmniej **10 tysięcy złotych.**

„PF" — Jak więc ocenia Pan obowiązujący w ZKiMR od września 1985 r. system płac. Czy zgodnie z zapisem uchwały wiąże on efekty pracy z wynagrodzeniem?

AP — System o tyle spełnił oczekiwania załogi, o ile podniósł płace. Czy jednak znaczy to, że jesteśmy z niego zadowoleni? Nie, ale czy może być inaczej przy tak dużej inflacji? Jeżeli system zakłada 10% premii dla mistrza, to nie wystarczy ona na zakup kilograma szynki. Czy jest on więc zadowolony? Na pewno nie. Ale nie świadczy to wcale o tym, że przyjęliśmy zły system, tylko o niesamowitym wzroście cen, na który nie mamy obecnie większego wpływu. Kiedyś za taką sumę można było kupić 2 kilogramy szynki.

„PF" — Uchwała Kongresu podnosi sprawę nowego sposobu wynagradzania z tytułu stażu pracy.

AP — Gorąco popieram ten projekt. Moim zdaniem już dawno powinniśmy skończyć z windowaniem płac długoletnich pracowników. Z tego tytułu powinni oni mieć naliczany wyższy dodatek stażowy, a nie większe grupy zaszeregowania. Nie możemy jednak wprowadzić tego w zakładzie, dopóki nie zostanie wydane odpowiednie rozporządzenie Rady Ministrów. Gdy tylko to nastąpi, podejmiemy odpowiednie kroki. Będzie to korzystne nie tylko dla starszych i młodszych pracowników, ale i dla zakładu. Robotnik będzie starał się przepracować w nim jak najdłuższy okres, bo będzie mu się to opłacało. Może uda się w ten sposób ograniczyć fluktuację załogi.

„PF" — Jednym z celów, jakie postawił sobie związek, jest utrzymanie 8-godzinnego dnia pracy i 42-godzinnego tygodnia. Jak ma się to postanowienie do rozwijającej się w zakładzie inicjatywy powoływania zespołów gospodarczych?

AP — W każdym zakładzie istnieją jeszcze znaczne rezerwy oragnizacyjne. Tak jest też w ZKiMR. Dlatego uważam, że zespoły gospodarcze mają rację bytu tylko w nielicznych przypadkach. Wiele z nich w ogóle nie powinno się powoływać. Co więcej, udowodniono, jaki wpływ na organizm ma nadmierne przemęczenie. Wystarczy zresztą spojrzeć na kowali. Przez kilka ostatnich lat pracowali w dni wolne i po godzinach pracy. Dziś została z nich tylko niewielka grupka. A przecież to my wszyscy musimy potem płacić im renty i wcześniejsze emerytury. Tego należy unikać.

— Robotnik powinien tyle zarobić w ciągu 8 godzin pracy, żeby wystarczyło mu na życie, a nie wyniszczać swój organizm pracą ponad siły. Skutki takiej pracy są nieobliczalne. Odbija się przecież nie tylko na stanie zdrowia, ale i na wychowaniu dzieci oraz życiu rodzinnym. Te skutki dadzą o sobie znać już wkrótce. Czy warto aż tyle ryzykować? Rozumiem obecną sytuację naszej gospodarki, ale wydaje mi się, że koszt przewyższa zysk.

„PF" — Wiele miejsca w obradach Kongresu i w uchwale zajęły sprawy związane z lecznictwem, wypadkowością i ochroną zdrowia. ZKiMR biją pod względem ilości wypadków smutne rekordy.

AP — To, niestety, prawda. Niemniej uważam, że służba zdrowia w zakładzie działa prawidłowo. Są, oczywiście, mankamenty — długie oczekiwanie w kolejkach, brak lekarstw itp. Czy jednak jeden lekarz może przyjąć 60 pacjentów dziennie? Jest to niemożliwe. Przecież powinien on porozmawiać z każdym z nich, udzielić porady, dokładnie zbadać. W takich warunkach można wytłumaczyć drobne potknięcia.

— Jeżeli chodzi o warunki pracy, niedawno interweniowałem w bardzo prozaicznej sprawie. W spawalni zabrakło żarówek. Pracownicy zgłaszali to mistrzom, ci z kolei kierownikom i nikt nie mógł nic poradzić. Dopiero po naszej interwencji żarówki się znalazły. Takie sytuacje są niedopuszczalne. Corocznie odbywają się wiosenne przeglądy warunków pracy, sporządzamy plany poprawy warunków BHP, nic jednak nie możemy zrobić w przypadku, gdy winę za wypadek ponosi sam pracownik. A takich jest najwięcej.

„PF" — Niepokojące jest jednak to, że większość z nich miała miejsce na pierwszej zmianie, czyli wówczas, gdy w zakładzie było najwięcej mistrzów, brygadzistów i kierowników.

AP — Musimy sobie powiedzieć, że pracownicy dozoru technicznego są różni. Jedni mistrzowie są bardzo dobrzy, inni tylko dobrzy, a są i źli. Stąd tyle zmian na stanowiskach mistrzów i kierowników. Poza tym rola ich uległa zupełnej degradacji. Mistrz nie powinien jeździć wózkiem, tylko dbać o właściwe przygotowanie pracy, więcej uwagi poświęcać dyscyplinie i przestrzeganiu przepisów. Co więcej, powinien wiele wiedzieć o swoich pracownikach. Czy jednak jest to obecnie możliwe?

„PF" — Z tym zagadnieniem wiąże się także stan stołówek, sanitariatów, toalet i stanowisk pracy. To wszystko świadczy o kulturze.

AP — Powiem więcej, przyjrzyjmy się biurom. Nawet te zajmowane przez dyrektorów nie spełniają wszystkich wymogów BHP. Jak można dopuścić, aby pracownik był zatrudniony przez 8 godzin w pomieszczeniu oświetlonym świetlówkami? Przecież światło to niszczy jego wzrok. Na dobrą sprawę, można to uznać za chorobę zawodową, gdyż nabywa ją w czasie normalnej pracy.

— Sytuacja ta poprawi się dopiero po oddaniu nowego biurowca. Dyrektor obiecał zakończenie prac przy nim do końca lipca. Wówczas należałoby powrócić do tej sprawy i zobaczyć, co się poprawiło.

„PF" — A jak widzi Pan działalność kulturalną dla załogi? W ubiegłym roku dość surowo oceniał Pan działalność zakładowego klubu. Czy obecnie coś się zmieniło?

AP — Nie chodzi tu o klub jako taki, ale o inicjatywy. To właśnie ich brakuje najbardziej, aby ruszyć coś z miejsca. Niestety, nikt ich nie przejawia, nawet związki. Trudno dziś zainteresować pracowników czymkolwiek. Działają różne sekcje, ale brakuje członków. Mamy odpowiedni lokal do wypoczynku po pracy, ale nie jest on właściwie wykorzystywany. Czasem wkłada się dużo pracy w różne przedsięwzięcia, a potem nie dają one pożądanych efektów. Nasz fundusz socjalny nie jest zbyt duży.

„PF" — W ubiegłym roku zlikwidowano bibliotekę w Klubie Technika. Jak ma się to wobec uchwały, która wyraźnie mówi o rozwoju sieci bibliotek publicznych, zakładowych i wiejskich?

AP — Uważam, że było to wielkie nieporozumienie. Brak czytelników nie jest wystarczającym usprawiedliwieniem dla tego posunięcia. Należało się zastanowić, dlaczego jest ich tak mało? Może proponowane książki były mało atrakcyjne? Może w niewłaściwych godzinach biblioteka była otwarta? Przeniesienie tak dużego księgozbioru do szkoły ograniczyło dostęp do książek pracownikom. Nie wszystkie pozycje przeznaczone są dla uczniów. Było tam przecież wiele książek związkowych i specjalistycznych. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że było to błędne postanowienie.

„PF" — Należałoby jeszcze wspomnieć o podnoszonych na Kongresie zadaniach, dotyczących rozwoju postępu technicznego, lepszych warunków pracy, likwidacji marnotrawstwa oraz niskiej jakości produkcji.

AP — To bardzo ważne zadania postawione przed całym społeczeństwem. Należy im się przyjrzeć dokładnie. Dlatego proponuję odłożenie tych spraw na następną rozmowę.

„PF" Dziękuję więc za dzisiejszą.

M. SZCZYPIORSKI

Najwięcej wypadków na I zmianie

1985 rok zapisał się w historii przedsiębiorstwa niechlubnym rekordem w wypadkach przy pracy. Wydarzyło się ich wówczas aż 177, podczas gdy w roku poprzednim było 131 wypadków. Zaostrzono kary za naruszanie przepisów BHP i przyczynianie się pośrednio lub bezpośrednio do stwarzania zagrożeń. Działania te dały efekty. W ubiegłym roku liczba wypadków przy pracy zmniejszyła się do 123, czyli o 54 mniej niż w 1985 i o 8 mniej niż w 1984 r. Nie jest to może powód do radości, ale miejmy nadzieję, że jest to pierwszy symptom poprawy. Przyjrzyjmy się pozostałym liczbom, zawartym w analizie wypadkowości w ZKiMR.

W 1985 r. wypadki spowodowały 2759 dni zwolnień od pracy. W roku ubiegłym liczba ta spadła do 2427 dni niezdolności. Wypadków, w których czasowa niezdolność wynosiła więcej niż 29 dni roboczych wydarzyło się 26, czyli o 7 mniej niż w 1985 r. Spadła także o ponad 20% częstotliwość występowania wypadków. Zmniejszył się wskaźnik zagrożeń wypadkami. Niepokoić może natomiast wzrost wskaźnika ciężkości wypadków. Można wysnuć stąd wniosek, że w ubiegłym roku więcej wypadków kończyło się poważniejszymi obrażeniami.

W czołówce przyczyn znajdują się: niezachowanie środków ostrożności przez poszkodowanego — 42 wypadki, nieuwaga i nieostrożność pracownika — 29, wadliwe metody wykonywania pracy przez poszkodowanego — 21 i dopiero na czwartym miejscu wadliwość osłon i urządzeń zabezpieczających — 9 wypadków. Jak widać, większość z nich zaistniała z winy samych poszkodowanych. Takich wypadków było aż 104. Wśród przyczyn, poza wymienionymi, znalazły się: nieprawidłowe posługiwanie się narzędziami, samowolna zmiana technologii i stosowanie niewłaściwego sprzętu pomocniczego. 15 wypadków można przypisać złej organizacji stanowiska pracy. Tu przyczyny były różne: od zanieczyszczenia środowiska pracy, przez śliską nawierzchnię dróg, aż po zły stan techniczny urządzeń. Cztery wypadki wydarzyły się z winy współpracowników i braku właściwego dozoru technicznego.

Podobnie jak w 1985 r., najwięcej wypadków wydarzyło się na pierwszej zmianie — 77, na drugiej — 33, a najmniej na trzeciej, bo tylko 13. Najczęściej ulegali im kowale — 14 wypadków, następnie okrawacze — o jeden mniej, po 12 przypadał na krajaczy i kierowców wózków, 11 na nagrzewaczy, 6 przydarzyło się tokarzom, 5 szlifierzom, po 4 spawaczom, elektromonterom i ślusarzom, a po 3 malarzom, hartownikom i ustawiaczom.

Najczęściej wypadkom ulegali w ubiegłym roku pracownicy Wydziału K-2 — 18 razy. Kolejne dwa miejsca w tej smutnej statystyce zajęły wydziały K-3 — 14 i K-5 — 13 wypadków. 9 wydarzyło się w Wydziale W-5, po 8 w Matrycowni i W-1, po 7 w K-1, Dziale Głównego Mechanika i Gospodarki Magazynowej, po jednym mniej w wydziałach W-4, K-4 i Głównego Energetyka, po 3 wypadki wydarzyły się w Dziale Transportu oraz Wydziałach W-2 i W-3.

Wzrosła liczba wypadków w Wydziale K-2 — z 15 w 1985 do 18 w 1986 r. i w Dziale Gospodarki Magazynowej — tam w 1985 r. zanotowano tylko 2 wypadki. Zmniejszyła się natomiast o połowę liczba wypadków w Matrycowni (z 18 do 9) oraz w wydziałach W-5 (z 17 do 9), K-4 (z 13 do 6), W-2 (z 7 do 3) i Dziale Głównego Mechanika (z 13 wypadków w 1985 r. do 7 w roku ubiegłym).

Nadal dużą ilością wypadków odznaczają się dwa wydziały kuźni — K-3 i K-5. W pierwszym z nich zanotowano dwa lata temu 15 wypadków, a w ubiegłym 14. Podobnie jest w Wydziale K-5, gdzie 1985 r. zakończył się liczbą 14 wypadków, a ubiegły 13. Do największych uciążliwości, podobnie jak dwa lata temu, zaliczyć trzeba w kuźni: nadmierny hałas, wysoką temperaturę, znaczne zapylenie i zadymienie, pracę w niewygodnej pozycji szczególnie przy młotach oraz dźwiganie w kleszczach ciężkich kęsów i odkuwek. Powtórzyły się także zagrożenia występujące w zakładowych malarniach. Są to zanieczyszczenia powietrza ksylenem, toluenem, związkami ołowiu i rozpuszczalnikami. Do uciążliwości występujących w spawalniach wydziałowych należy zapylenie i zadymienie, obecna w powietrzu wolna krzemionka oraz promieniowanie ultrafioletowe.

Corocznie w celu zapobiegania wypadkom i likwidacji zagrożeń realizowany jest w ZKiMR plan poprawy warunków BHP. Przedsięwzięciami, które mogą wpłynąć skutecznie na obniżenie liczby wypadków w tym roku będą: wykonanie nowej instalacji wentylacyjnej w spawalni Działu Głównego Mechanika, zainstalowanie przy wszystkich prasach urządzeń do smarowania matryc, urządzenie nowego gniazda do nitowania gęsiostópek, zakupienie kabiny dźwiękochłonnej oraz wykonanie nowej części socjalnej dla pracowników Wydziału W-1. Na ile będą skuteczne, zobaczymy.

Należy jednak zauważyć, że ubiegłoroczny spadek liczby wypadków nie powinien nikogo uspokajać. Niestety, są one nadal bardzo wysokie. Ich przyczyny świadczą o bardzo częstym naruszaniu obowiązujących przepisów nie tylko przez samych pracowników, ale także przez służby dozoru technicznego. Przypomnijmy tylko, że najwięcej wypadków zdarzyło się podczas pierwszej zmiany, kiedy w zakładzie znajduje się najwięcej mistrzów, brygadzistów i innych służb dozoru. O czym to świadczy?

M. SZCZYPIORSKI

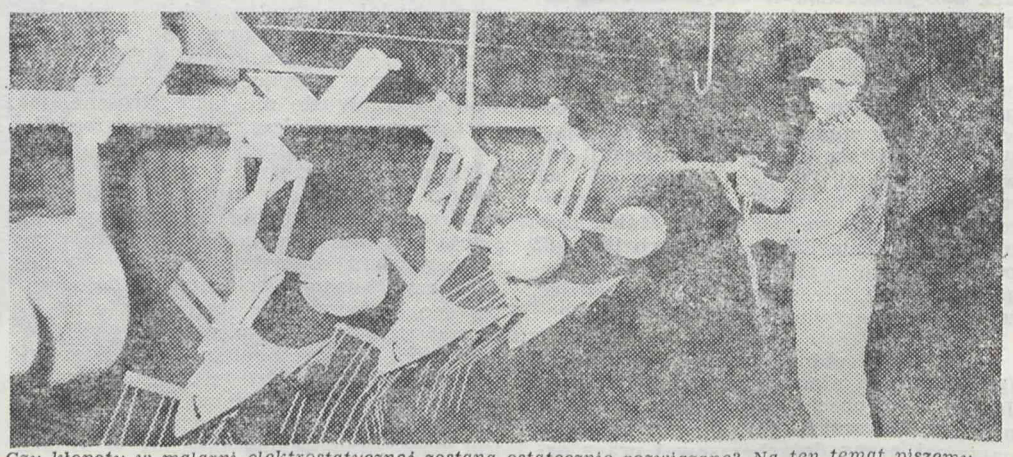

Czy kłopoty w malarni elektrostatycznej zostaną ostatecznie rozwiązane? Na ten temat piszemy na str. 5

Fot. F. Kopeć

Po 19 miesiącach

Pracownicy o systemie płac

W MARCU MIJA 19 miesięcy od wprowadzenia w ZKiMR nowego systemu wynagradzania. Jego opracowanie trwało niemal dwa lata. Wiele się dyskutowało nad tym zagadnieniem i postulowało. Organizowano spotkania, zbierano oceny. Upadło kilka wcześniejszych koncepcji rozwiązania tej palącej sprawy.

Na początku tego roku dyrektor zakładu wydał polecenie, aby przedstawiciele działów i wydziałów składali oceny i propozycje zmian do obowiązującego systemu. Okres, jaki upłynął od jego wprowadzenia, przyniósł wiele refleksji.

We wszystkich głosach pojawia się sprawa podwyższenia płac. Różnie ujmowane jest to przez poszczególnych pracowników. Jedni domagają się podwyższenia grup zaszeregowań dla siebie i zatrudnionych w swoim wydziale, inni myślą o globalnej podwyżce. Najczęściej powtarzające się argumenty to stały wzrost kosztów utrzymania i sąsiedztwo potentatów przemysłowych — kopalń i hut. Te czynniki mogą spowodować kolejną falę odpływu kadry z zakładu. Zeszły rok zakończył się wprawdzie większą liczbą zatrudnionych, niż się zaczął, ale nie może to usypiać czujności.

Rozpiętość proponowanych podwyżek jest różna. Najczęściej obejmuje około 2 tysiące złotych. Jedni dopominają się przeszeregowań, inni tylko rozszerzenia widełek płacowych w poszczególnych grupach, czyli podniesienia górnej granicy w odpowiednich grupach zaszeregowania. Ma to, ich zdaniem, sprzyjać rozwojowi awansu poziomego. Oczywiście, zależeć będzie od postawy pracownika, jego zaangażowania, sumienności i przestrzegania regulaminu pracy w zakładzie.

Inne propozycje dotyczyły podniesienia wysokości premii. Pracownicy zatrudnieni w produkcji mieliby uzyskiwać wedle tych sugestii do 30% premii za nienaganną i sumienną pracę, natomiast nieprodukcyjni do 50% premii uznaniowej. To także miałby być czynnik dyscyplinujący, gdyż za złe wywiązywanie się ze swoich obowiązków mieliby oni znacznie mniejsze dochody z tytułu pozbawienia premii.

Najwięcej głosów dotyczyło podwyższania płac pracownikom umysłowym oraz kadrze inżynieryjno-technicznej. W przeważającej większości głosy te stwierdzały, że bez takiego pociągnięcia nie będzie można zahamować odpływu wysoko wykwalifikowanych specjalistów. A przecież ich praca w przedsiębiorstwie jest niezbędna.

Były także i takie oceny, których autorzy domagali się podwyższenia płac w wysokości 700 zł na jednego zatrudnionego. Oczywiście, nie oznaczałoby to, że każdy dostanie o 700 zł więcej w stosunku do swoich dotychczasowych poborów. Wysokość podwyżki byłaby zróżnicowana w zależności od stanowisk pracy i od uzyskiwanych przez poszczególnych pracowników efektów. Wnioskodawcy obliczyli, że taka suma powinna zadowolić wszystkich i wprowadzić większą motywację do pracy.

Zdarzały się głosy, że zarobki niektórych grup pracowniczych są zbyt wysokie. W prywatnej rozmowie jeden z zatrudnionych stwierdził, że „kowale pracują w ciągu dniówki tylko po 3 do 4 godzin", co jego zdaniem, nie jest adekwatne do wysokości zarobków, ale i niekorzystnie odbija się na pozostałej części załogi oraz zmniejsza motywację do pracy. „Inni pracują nie mniej wydajnie i przez więcej godzin, a mimo to zarabiają mniej". Dlatego pracownicy z wielu działów przechodzą do kuźni.

Kilka propozycji dotyczyło podniesienia obowiązujących dodatków funkcyjnych, szczególnie w odniesieniu do brygadzistów i mistrzów. Obowiązujący obecnie system powoduje dysproporcje pomiędzy płacami robotników a dozoru technicznego na niekorzyść tych ostatnich. Stąd też niewiele osób decyduje się na przejście na te stanowiska. Nie mają motywacji finansowej, a wręcz odwrotnie, zdają sobie sprawę, że na stanowisku robotniczym zarobią więcej.

Ogólnie można stwierdzić, że nie było głosów zupełnie negujących wprowadzony we wrześniu 1985 r. system wynagradzania. Jednak w obecnych warunkach ciągłego spadku wartości złotówki niewielu jest zadowolonych ze swoich wynagrodzeń. Najdotkliwiej odczuwają to pracownicy umysłowi. (mis)

Malowanie elektrostatyczne nie zdało egzaminu

Chyba zbytnio zachłysnęliśmy się wprowadzeniem malowania elektrostatycznego. Miało nie tylko poprawić warunki pracy zatrudnionym malarzom, ale także polepszyć jakość malowania oraz zmniejszyć straty farb i lakierów. Sprowadzono zachodni sprzęt, opracowano technologię, wyposażono kabinę do malowania w nowe urządzenia i... Ano właśnie.

Kto choć na chwilę zajrzał do malarni, zobaczył ściany pokryte grubą warstwą farby, przechodzących pracowników w kolorowych kombinezonach... W zależności od koloru malowanych maszyn są niebieskie, pomarańczowe lub zielone. Co się dzieje? Malowanie elektrostatyczne nie sprawdza się?

Odpowiedzialni za sprawę pracownicy mówią, że wszystko jest w porządku. Urządzenia działają sprawnie, nic złego się nie dzieje. Czy jest tak naprawdę? Innego zdania są pracownicy malarni. Na ich wielokrotne uwagi o niesprawności sprzętu wymieniono tylko pistolet do malowania. Nowy po prostu „nie kopie". Reszta pozostała po staremu.

Farba, zamiast osiadać równą warstwą na wszystkich częściach maszyny, maluje wszystko dookoła. Pracowników, oczywiście też. Najbardziej widoczne jest to na ich ubraniach. Po tygodniu stają się sztywne. Po miesiącu farba tworzy na nich fantazyjne wzory. Materiał łamie się i odzieży ochronnej nie można już używać. Przypomina raczej zbroję. Nie sposób też korzystać z masek ochronnych. Plastykowe ochrony pokrywają się po kilku minutach przebywania w kabinie malarskiej nieprzepuszczającą światło powłoką. Można je zmyć rozpuszczalnikiem, ale zabiera to mnóstwo czasu. Pracują więc bez osłon. Jakie są tego efekty? Na twarzy osiada farba, przedostaje się także do układu oddechowego.

— Nawet po dwudniowym odpoczynku ciągle jeszcze mogę pokazać, na jaki kolor malowałem maszyny — mówi ZYGMUNT MOTOWIDŁO. — Ślina też jest nim zabarwiona.

Dlaczego tak się dzieje? Co powoduje niesprawność zachodnioniemieckiego systemu, opartego na elektryczności? Malowane maszyny podłączone są do prądu. Inny ładunek znajduje się w farbie. Na zasadzie przyciągania różnoimiennych ładunków farba powinna układać się na wszystkich elementach maszyn i tylko na nich. Jest jednak inaczej.

Pracownicy zatrudnieni przy malowaniu elektrostatycznym powinni być wyposażeni w buty na skórzanej podeszwie, aby ładunki elektryczne swobodnie przez nich przepływały. Jednak nie otrzymali ich. Mają obuwie o gumowych podeszwach. Dlatego ładunki zatrzymują się w ich ciałach, a farba, miast na maszynę, rozpryskuje się na wszystkie strony. Nie jest to, oczywiście, jedyny powód.

Niesprawne są także urządzenia zamontowane w kabinie malarskiej. Po jej ścianach powinna bez przerwy spływać woda, wyłapując cząsteczki farby. Zainstalowane w dachu kabiny urządzenia wentylacyjne powinny spełniać podobną rolę. Niestety, żadne z tych urządzeń nie działa. Niesprawne jest także uziemienie kratek stanowiących podłogę tego pomieszczenia. Co więcej, zatrudnionym tu dano niewłaściwe rękawice. Powinny być skórzane, ale takich nie ma, przynajmniej dla nich, gdyż podobnymi posługują się kowale. W połowie lutego kabina malarska pozbawiona została światła. To chyba dopełnia obrazu warunków pracy w elektrostatycznej malarni.

Najdobitniej świadczą o nich ściany. Kilkucentymetrowa warstwa farby dowodzi, od jak dawna nie działają tu urządzenia wodne. W kabinie utrzymuje się takie natężenie pyłu, że nie sposób wytrzymać tu kilka minut. Ciemno z braku światła i wielości drobin farby. Do tego dochodzą częste przebicia prądu. Brak jakiegokolwiek ruchu powietrza. Takie warunki są zaprzeczeniem zapowiedzi, jakie towarzyszyły wprowadzeniu tego sposobu malowania.

— Dziś przyniosłem do pracy swój własny dres — mówi ANDRZEJ RAJZER. — Ubranie robocze rozleciało się i nie mam w czym pracować. Najgorzej jest z butami. Po kilku tygodniach nie można w nich zgiąć nogi, bo tak są twarde od farby. Nasze drelichy nie wytrzymują nawet miesiąca, a przewidziane dla nas normy mówią o półrocznej używalności. Ratują nas koledzy, dając swoje stare ubrania i buty. Czasem jednak i to nie wystarcza.

Najdziwniejsze w całej tej sprawie jest zachowanie zwierzchników i to nie tylko bezpośrednich. Kiedy malarze poszli upomnieć się o godziwsze warunki pracy, usłyszeli tylko groźby o karach, jeżeli nie będą się czyściej ubierać. (mis)

w obiektywie

Giełda minerałów

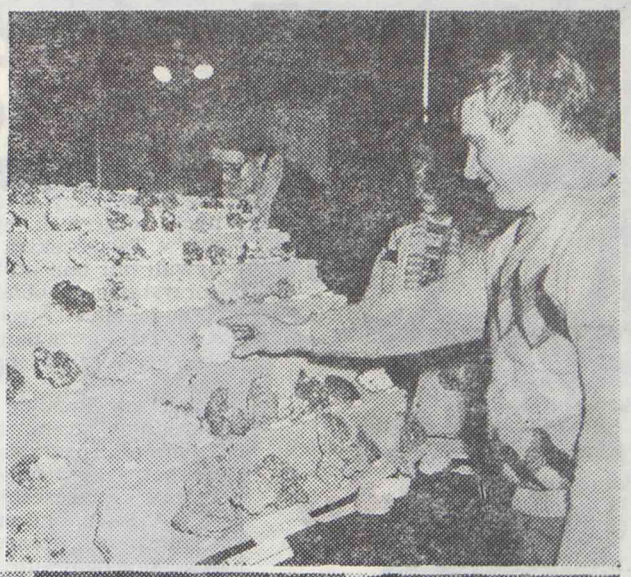

Fot. F. Kopeć

nasze sygnały

Marnotrawstwo

PODSTAWOWYM wymogiem reformy gospodarczej jest dążenie do osiągnięcia jak najwyższego stopnia efektywności gospodarowania. Nie może więc ono iść w parze z jaskrawymi przejawami marnotrawstwa i niegospodarności. Zjawisk tych nikt, oczywiście, nie planuje, jak czyni się to w przypadku przedsięwzięć, które mają zagwarantować przedsiębiorstwu najwyższe efekty przy najniższych nakładach. Mimo to są one nieodłącznym elementem działalności wielu przedsiębiorstw.

Warunek efektywności zawarty został w opracowanym niedawno w zakładzie programie uzdrowienia jego gospodarki. Wiele zakrojonych na szeroką skalę działań ma przede wszystkim wzmocnić ZKiMR finansowo. Wydaje się jednak, że realizacja tego programu może napotkać na znaczne trudności, bynajmniej nie obiektywne, jeżeli planowanym działaniom efektywnościowym towarzyszyć będzie zwykłe marnotrawstwo.

Oto przykład. Pomiędzy bazą transportu a szkołą przyzakładową znajduje się niewielki plac, który swym wyglądem przypomina zwyczajne złomowisko. Zgromadzone tam przedmioty, kiedyś nowe, są już dziś tak zdewastowane, że nie sposób ich rozpoznać, ani określić przeznaczenia. Na placu widać różnych ludzi swobodnie poszukujących nawet w biały dzień czegoś, co est akurat potrzebne, albo może „przydać się" kiedykolwiek. Plac ten to jednak nie złomowisko, ale część pobliskiego magazynu inwestycyjnego, w którym owe przedmioty po prostu nie zmieściły się. Wystawiono więc je na wolne powietrze i na pokuszenie wielu zakładowych złodziejaszków. Ci, oczywiście, skwapliwie z tej oferty korzystają, doprowadzając składowisko do stanu godnego pożałowania.

Wielkim błędem byłoby stwierdzenie, że za zaistniały stan rzeczy główną winę ponoszą zakładowi (i nie tylko) rabusie. Należy obarczyć nią przede wszystkim ludzi, którzy z racji zajmowanych w przedsiębiorstwie stanowisk odpowiadają za fabryczne mienie. W tym przypadku wykazali wielką beztroskę i całkowity brak odpowiedzialności. Nie można tego usprawiedliwić nawet bardzo trudną od lat sytuacją magazynową.

Przy okazji trudno oprzeć się zdziwieniu, że sprawa ta nie wzbudziła dotąd społecznego sprzeciwu w przedsiębiorstwie. Marnotrawstwa tego nie dostrzegła też żadna z licznych ostatnio kontroli z IRCH-ą na czele. Jest to tym bardziej dziwne, że składowisko to znajduje się tuż przy szosie, łączącej dwa duże miasta wojewódzkie: Legnicę i Wałbrzych. Nie stanowi, oczywiście, dobrej wizytówki zakładu.

Nadchodzi wiosna, słońce topi twardy do niedawna lód. Z jego silnych objęć uwolnionych zostanie wiele przedmiotów, niezupełnie jeszcze zniszczonych. Czy ich los został już przesądzony?

M. LENKIEWICZ

sport

Z kim i kiedy gra Kuźnia

USTALONY został szczegółowy terminarz spotkań w wiosennej rundzie rozgrywek grupy V trzeciej ligi. Inauguracja nastąpiła 29 marca, a więc w trzy tygodnie po ekstraklasie i dwa tygodnie po II lidze. Jaworska Kuźnia gra kolejno:

29 marca z Victorią w Wałbrzychu,
5 kwietnia z Miedzą w Jaworze,
12 kwietnia z Pogonią w Oleśnicy,
19 kwietnia z Moto-Jelczem w Jaworze,
26 kwietnia w Metalem w Kluczborku,
3 maja z Pafawagiem w Jaworze,
10 maja z Zagłębiem w Wałbrzychu,
17 maja z Polarem w Jaworze,
24 maja z Lechią w Piechowicach,
31 maja z KKS w Kluczborku,
7 czerwca z Lechią Dzierżoniów w Jaworze,
14 czerwca ze Śląskiem we Wrocławiu,
21 czerwca z Kryształem w Jaworze.

PZPN przy ustalaniu terminów spotkań założył, że odbywać będą się one w niedziele. Z praktyki jednak wiadomo, że wiele klubów, w porozumieniu ze związkiem, zmienia je z niedziel na soboty. Nie jest więc wykluczone, że i drużynie Kuźni przyjdzie rozgrywać swoje mecze, zarówno na własnym stadionie, jak i podczas wyjazdów, w soboty.

Piłkarzom Kuźni życzymy wielu zwycięstw i utrzymania wysokiej lokaty w tabeli, a kibicom jeszcze więcej emocji i sportowych wrażeń. Przypominamy jednocześnie, że są jeszcze do nabycia karnety na wszystkie mecze mistrzowskie Kuźni w tym roku. Radzimy pośpieszyć się. (m)

Przed pierwszym meczem

KOLEJNYM ETAPEM przygotowań piłkarzy Kuźni do wiosennych rozgrywek było zgrupowanie w Tarnowskich Górach. Przebywali oni tam od 5 do 14 marca, korzystając z obiektów miejscowego klubu Śląsk. Gospodarze stworzyli jaworzanom bardzo dobre warunki do treningu i odpoczynku.

Jak na każdym zgrupowaniu, zawodnicy trenowali dwa razy dziennie i rozgrywali ostatnie już spotkania kontrolne. Niestety, podobnie jak wcześniej w Jaworze, odbywały się one na trudnych nawierzchniach, przeważnie pokrytych śniegiem lub silnie zmrożonych. Takie warunki bynajmniej nie sprzyjały zawodnikom. Mecze nie stały więc na zbyt wysokim poziomie, chociaż zdarzały się okresy niezłej gry.

Pierwszym przeciwnikiem Kuźni był zespół Olimpii Piekary Śląskie występujący w klasie okręgowej. Mecz zakończył się rezultatem 4:4, chociaż Kuźnia prowadziła już 4:1. Typowo hokejowy wynik potwierdził wcześniejsze zastrzeżenia do postawy zespołu w poczynaniach obronnych. Defensywa wciąż jeszcze nie jest mocną stroną Kuźni. Nieco lepiej pod tym względem wypadł drugi sprawdzian z jeszcze niedawnym 3-ligowcem Spartą Zabrze. Zespół ten nie prezentuje już takiego poziomu, jak przed paroma laty, kiedy występując wspólnie z Kuźnią w V grupie 3 ligi, dwukrotnie pokonał ją w identycznym stosunku 3:0. Tym razem drużyną wyraźnie lepszą była Kuźnia, która wygrała 3:1. Szczególnie w pierwszej części tego meczu postawa jaworzan znamionowała wysoki 3-ligowy poziom. Taka gra w spotkaniach mistrzowskich powinna przynieść Kuźni powodzenie, a jej sympatykom satysfakcję. Znacznie gorzej jednak będzie, jeśli piłkarze prezentować będą się w nich tak, jak w ostatnim przed powrotem do Jawora sprawdzianie z Ruchem Radzionków. Taka postawa nie wróży drużynie niczego dobrego w 3-ligowych zmaganiach. Piłkarze Ruchu, występujący w śląskiej klasie okręgowej, bezlitośnie obnażyli słabości, zwłaszcza w wyszkoleniu technicznym i taktycznym jaworskiego zespołu. Wynik 1:4 mówi sam za siebie.

Pobyt w Tarnowskich Górach z pewnością należy zaliczyć do bardziej udanych w ostatnich latach. Oprócz dobrych warunków do treningu zawodnicy mieli również rzadką okazję do skorzystania z gabinetu odnowy biologicznej na naprawdę wysokim poziomie. W Jaworze można o czymś takim tylko pomarzyć. Wydaje się, że określone korzyści, szczególnie w aspekcie wymienionych niedostatków taktycznych, powinni zawodnicy wynieść z obserwacji dwóch spotkań o mistrzostwo I ligi, odbywających się akurat na Górnym Śląsku, tj. Ruch — Górnik Zabrze i GKS — Polonia.

Dwa tygodnie dzielące od pierwszego meczu mistrzowskiego z Victorią w Wałbrzychu piłkarze Kuźni spędzili w Jaworze, trenując na własnych obiektach. Trudno jest, biorąc pod uwagę zarówno wyniki rozegranych spotkań kontrolnych, jak również fakt, że nie wszyscy zawodnicy uczestniczyli w nich w pełni sił (kontuzje i urazy nie ominęły niestety wielu z nich), ocenić stopień przygotowania zespołu do sezonu. Kto wie zresztą, czy stan zdrowia niektórych zawodników nie spowoduje, że drużyna nie wybiegnie na boisko w optymalnym składzie. (m)

Kuźnia wyeliminowana

Nie udał się piłkarzom Kuźni start w kolejnej edycji Pucharu Polski. Wzorem ostatnich kilku lat zakończyli swoje występy, nie docierając nawet do finału wojewódzkiego. Tym razem na drodze stanęli zawodnicy Górnika Złotoryja, eliminując jaworski zespół z dalszych rozgrywek.

Zgodnie z zasadami, obowiązującymi w rozgrywkach pucharowych, gospodarzem jest zespół, występujący w niższej klasie. Mecz odbył się w Złotoryi 18 marca w typowo wiosennych warunkach atmosferycznych, na wyjątkowo błotnistym boisku i przy ciągle padającym deszczu. W tej sytuacji o wiele lepiej radzili sobie, o dziwo, gospodarze. Podczas gdy zawodnicy Kuźni prześcigali się w dryblingach i indywidualnych akcjach, pragnąc zdobywać teren za pomocą „stu" podań, piłkarze Górnika czynili to w możliwie najprostszy sposób. Jednym zdecydowanym wykopem oddalali niebezpieczeństwo od swojej bramki, stwarzając zagrożenie po przeciwnej stronie boiska.

W normalnym czasie mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Rozstrzygnięcie zapadło więc w dogrywce. Kuźnia straciła w niej dwa gole, oba po szybkich atakach gospodarzy.

W sumie generalny sprawdzian formy przed spotkaniem mistrzowskim z Victorią Wałbrzych wypadł dla Kuźni bardzo źle. Wynik tego meczu, aczkolwiek stanowił sporą niespodziankę, można uznać za sprawę drugorzędną. Martwić jednak musi zaprezentowany styl. Kuźnia po prostu rozczarowała. Bardzo skromne umiejętności drużyny klasy okręgowej, z którą jeszcze nie tak dawno Kuźnia nie miała specjalnych kłopotów, wystarczyły do wyeliminowania trzecioligowca. Szkoda. Pozostaje jedynie oczekiwać, że straty poniesione w pucharze powetują sobie piłkarze w rozgrywkach o mistrzostwo III ligi. (m)

krzyżówka

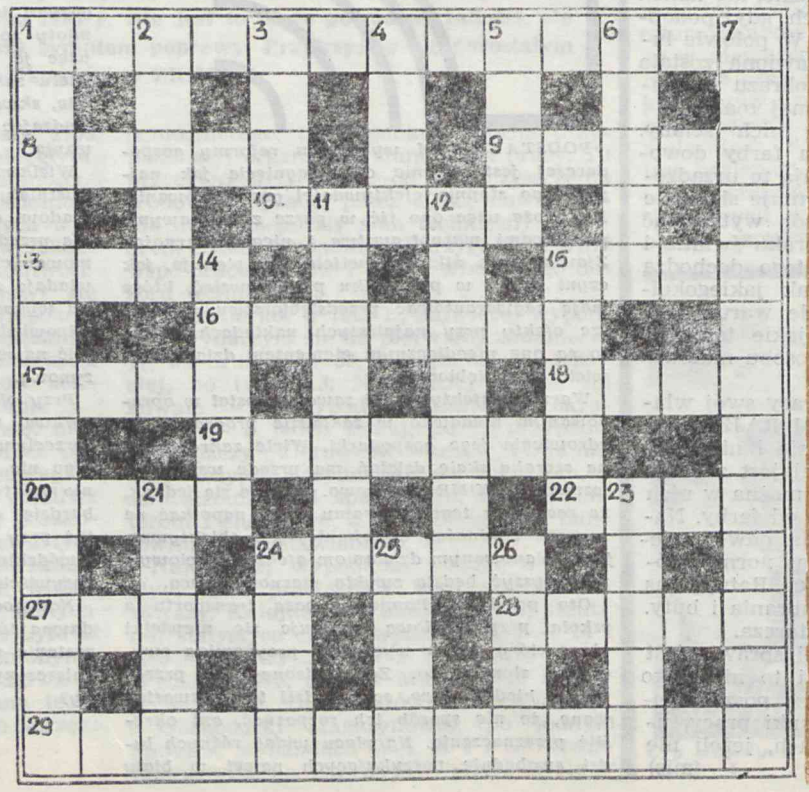

ROZWIĄZANIE krzyżówki z nr 3: poziomo — zapora, kompas, przeprowadzka, szczotka, ości, komik, kopia, rzaz, niełaska, konserwowanie, tratwa, perkoz; pionowo — zapasy, przechowalnia, rapsodia, ogar, przyśpiesznik, szafir, polka, pogłowie, brokat, bitwa, talerz, serw.

Nagrody wylosowali: książkę Horacego „Dzieła" — ADAM KISIELEWICZ z TM oraz książkę Zbigniewa Dworaka „Astrologia, astronomia, astrofizyka" — JÓZEF KRAMEK z TE-k.

POZIOMO: 1) niezamożny szlachcic; 8) turysta — żartobliwie; 9) rządy brutalnej przemocy; 10) ozdoba architektoniczna; 13) drągal; 15) grunt uprawny; 16) wiara, wyznanie; 17) pokój; 18) zdobią łosia; 19) młody las; 20) otręby dla zwierząt; 22) skrzydlate chłopię z łukiem; 24) wyższa izba parlamentu; 27) pęd. siła; 28) krata w piecu; 29) skrajny pesymizm.

PIONOWO: 1) statek-lodówka; 2) biesiada, bankiet; 3) ciężka praca; 4) sala uniwersytecka; 5) twardość, nieugiętość; 6) sprzęt do spania; 7) rzemiosło oparte na obróbce kamienia; 11) muza z tabliczką i rylcem, opiekunka poezji; 12) napędzanie zwierzyny w czasie polowania; 14) duże drzwi; 15) córka i syn — zdrobniale; 21) gaduła; 23) miejsce na żagle; 24) „kawałek" USA; 25) przewodzi impulsy zmysłowe; 26) lepra, przewlekła choroba zakaźna. W.Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF", rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Wiliama Goldinga „Widzialna ciemność" oraz Czesława Spychalskiego „Radiestezja w domu i ogrodzie".

pod młotem

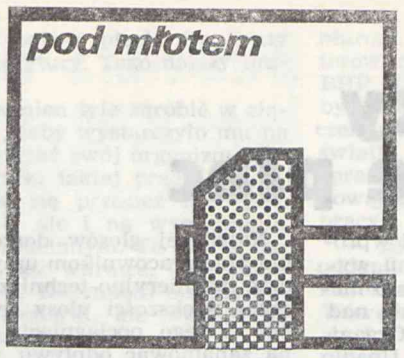

Nie fotografować

Modne stały się w kraju tabliczki informujące o zakazie fotografowania. Jeszcze do niedawna znaleźć je można było jedynie na obiektach wojskowych. Obecnie „zdobią" dworce, wiadukty, poczty i inne obiekty.

W ZKiMR też się pojawiły. Czy ich rozwieszanie ma jednak zawsze uzasadnienie? Jedna z nich wisi na przenośnej budce strażników przy bramie obok biurowca. „Obiekt" ten — 2 na 2 metry — wykonany z kątowników, blachy i szyb straszy swoim wyglądem. Może dlatego stanowi tajemnicę?

Trzonki i gilotyna

Kierownik wypożyczalni narzędzi zarządził, że trzonki do młotków będą wydawane tylko w obecności mistrza. Tak więc pracownik, któremu złamał się trzonek, musi najpierw odnaleźć mistrza, a dopiero potem udać się z nim do magazynu.

Ten sposób rozwiązania sprawy przypomina starą zasadę, że na łupież najlepsza jest gilotyna.

Wątpliwa reklama

Pierwszym miejscem w zakładzie, do którego kierują kroki pracownicy, kooperanci, goście lub delegacje zainteresowanych zakładową produkcją, jest główna portiernia. Obiekt ten stanowić powinien niejako wizytówkę fabryki, ale swoim wyglądem chluby raczej nie przysparza.

Ciasne, odrapane pomieszczenia, pozbawione w dodatku kanalizacji i ogrzewania, zadymione, nie zapewniają pracownikom straży przemysłowej podstawowych warunków socjalnych. Pierwsze wrażenie, jakiego doznają przechodzący tamtędy goście, nie przynosi zakładowi chwały.

Tylko długoletni pracownicy pamiętają, że kiedyś obiekt ten lepiej spełniał swoje zadanie.

Zagadka

Jakiemu celowi może służyć niewielkie pomieszczenie, wyposażone w urządzenie sanitarne i umywalkę, znajdujące się obok wejścia do kawiarni przy ambulatorium?

Dobudowana do ambulatorium ściana całkowicie zasłoniła niewielkie okno, brak więc światła naturalnego. Na domiar złego kontakt od instalacji elektrycznej ktoś wyrwał, jest więc nieczynny i zagraża porażeniem. W takich „egipskich" ciemnościach chyba nawet sprzątaczki nie wiedzą, co tam się dzieje.

Intymność tego miejsca — owszem — wskazana, ale czy to nie przesada?

Remont czy dewastacja

Znów się czepiamy. W matrycowni naprawiano w lutym szafki na ubrania. Chwalebny ten zamiar był niezupełnie dograny organizacyjnie. Z szatni, znajdującej się na drugim piętrze, wynosił szafki, a raczej ściągał je po schodach jeden pracownik. Potworny hałas to tylko jedna sprawa. Druga to zniszczenia, powstałe w wyniku takich „sposobów" ich transportowania. Czy to był więc remont, czy raczej dewastacja?

zezem

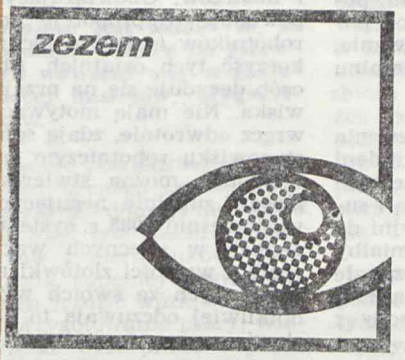

Jeszcze o płacach

PRZYJĘŁO się uważać, że poprawę w gospodarce można u nas uzyskać przez różne reorganizacje i zmiany aktów prawnych, regulaminów itp. Oczywiście, życie wymaga systematycznego doskonalenia wszystkiego, ale w miarę, w dostosowaniu do rzeczywistych potrzeb. Tymczasem wielu „reformatorów" chciałoby przewracać wszystko do góry nogami, upatrując w tym receptę na pomyślne przemiany. Nic nie może być bardziej błędnego. Powodzenie zależy bowiem także od stabilności obowiązujących struktur, zasad itp.

Najbardziej drażliwą sprawą są — rzecz jasna — płace, zwłaszcza że wartość złotówki systematycznie spada i to w tempie przerażającym. W odniesieniu do płac jest tylu reformatorów, iluś wypowiadających się. Już z tego wynika, że mało komu z projektodawców uda się dogodzić. Olbrzymia większość będzie niezadowolona. Wiele mówi się teraz na ten temat w ZKiMR w związku ze zbieraniem opinii o obowiązującym od 1985 roku systemie płac.

Ktoś np. zaproponował, aby zarobki podwyższyć przeciętnie o 700 zł. Wydaje mu się ta kwota zadowalająca. Nie uświadomił chyba jednak sobie, że wartość złotówki spada w szybszym tempie. Opamiętałby się dopiero po jakimś czasie po otrzymaniu 700-złotowej podwyżki. Wynika z tego, że nie każdą propozycję należy traktować poważnie.

Formują się też dwie grupy zwolenników systemu wynagradzania pracowników nowo zatrudnianych i tych z długoletnim stażem. Zapewne młodsza generacja załogi jest za tym, aby np. ślusarze, tokarze, kowale i inni fachowcy otrzymywali podobne zaszeregowanie bez względu na staż, a tylko dodatek za długoletnią pracę — wyższy od obecnie stosowanego — powinien różnicować zarobki i przywiązywać ludzi na długie lata do zakładu. Jest w tym sporo racji, ale niezupełnie. Owszem, dodatki stażowe należałoby podnieść, i to dość znacznie. Ale o osobistym zaszeregowaniu musi decydować zarówno zdobyta w szkole wiedza, jak i nabyta w zakładzie praktyka oraz wiele innych elementów, którymi niestety nie mogą dysponować nowo zaangażowani. Wiele umiejętności zdobywa się dopiero podczas wielu lat pracy.

Dyskutuje się namiętnie o tzw. awansie pionowym. Jeśli jakiś robotnik awansuje na brygadzistę czy mistrza, traci bowiem na zarobkach. Podobnie jest zresztą z wieloma innymi stanowiskami kierowniczymi. Potem taki awansowany nie ma motywacji do rzeczywistego spełniania swoich kierowniczych funkcji, wymagania solidnej roboty od podwładnych. Oczywiście, zarobki tej grupy zatrudnionych należałoby podnieść, ale równocześnie postawić przed nimi surowe wymogi w wypełnianiu swoich obowiązków. Po to m.in., aby ewentualna degradacja ze stanowiska oznaczała równocześnie istotną stratę na zarobkach.

Mówi się również o tym, czy w związku z podwyżką płac powinno zmieniać się grupy zaszeregowania na wyższe, czy też w tych samych grupach wprowadzać nowe, wyższe kwoty od—do. W związku z utratą siły nabywczej przez złotówkę jedynym rozwiązaniem jest przyjęcie tej drugiej wersji. W tym przypadku zmiany należałoby wprowadzać wręcz każdego roku, chyba że wcześniej, niejako na zapas, uwzględni się znacznie większe rozpiętości. Natomiast przyznanie wyższej grupy powinno być związane wyłącznie z awansem pracownika, wynikającym z solidnej roboty, doskonalenia umiejętności itp.

Generalnie jestem przeciwko zasadniczym zmianom w systemie płac, w tym także przeciwko powrotowi do wysokich premii. Same zasady powinny być stabilne i tylko dostosowywane do zmieniających się warunków.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 473-87 — 1500 — A3 — C-19